

Szkoła „z duszą” - wspomnienia emerytowanej nauczycielki

Wywiad z Panią Barbarą Piekarz

Nasza szkoła ma 60 lat. W 1965 r. wybudowano budynek szkoły, warsztaty, salę gimnastyczną, boisko sportowe, internat. W miarę potrzeb, rozbudowywano, unowocześniano, dostosowywano do bieżących potrzeb i zmieniającego się świata.

Tworzyła się też opinia o niej, obiegowa, z opowiadań. Nie zawsze sprawiedliwa, prawdziwa, ale ziarna prawdy są też w niej obecne.

Formowała się też społeczność szkolna. Ona tworzyła i tworzy tzw. duszę szkoły. Tę szkolną duszę trudno zdefiniować, trzeba ją poczuć. Jest to coś charakterystycznego, wyjątkowego i pozytywnego; coś, co czyni życie człowieka (ucznia nauczyciela) w tym miejscu przyjemniejszym, bogatszym i znośniejszym. Dobrze by było móc powiedzieć to moja szkoła", a po jej ukończeniu lub przejściu na emeryturę - byłem jednym z nich.

Szkoła to zbiorowość, czasem setki osób: uczniowie, nauczyciele, rodzice, pracownicy obsługi i władze szkolne wszystkich szczebli. Trudne jest, ale możliwe, wypracowanie znośnej atmosfery, życzliwej współpracy, tolerancji i wzajemnego szacunku.

Duszę naszej szkoły tworzyło i tworzy; grono nauczycielskie, uczniowie, rodzice, władze szkolne.

Czasy były trudne, nie było Lidla ani Biedronki. Wszystko się załatwiało i zdobywało.....

Wielu nauczycieli zaczynało tu" swoją karierę zawodową, zakładało rodziny, budowało domy, urządzało mieszkania; przepracowało w szkole dziesiątki lat. Większość darzyła się sympatią, lubiła młodzież i pracę z nią; wzajemnie się wspierała, pomagała sobie w rozwiązywaniu problemów osobistych i szkolnych. To łączyło i dawało poczucie wspólnoty.

Organizowane były wycieczki, wyjazdy do kina, teatru, na koncerty. Były też zabawy sylwestrowe, mikołajki dla dzieci, różne uroczystości i imprezy szkolne przygotowane przez uczniów i nauczycieli.

Młodzież - uczniowie - dla niej istnieje szkoła. Większości naszych uczniów zależało i zależy na ocenach, na zdobyciu zawodowych umiejętności, na ocenie z zachowania, na tzw. dobrej opinii. Uczniowie brali udział w życiu szkoły. Jeździli na wycieczki, obozy wędrownie, biwaki. Dawniej szkoła była oknem na świat". Pamiętam ucznia, który z wycieczką siedł bulwarami Torunia lub Bydgoszczy i powiedział: „Ja myślałem, że najpiękniej jest w Przedborzu, ale to, co widzę tu, zapiera dech w piersiach".

Wielu absolwentów szkoły zawodowej kończyła technika, a potem studia wyższe. Wyższe wykształcenie zdobywali kończący licea zawodowe i technika. Teraz prowadzą firmy, piastują wysokie stanowiska państwowe i samorządowe. Są zakonnikami, księżmi, wojskowymi, nauczycielami i dyrektorami szkół, prowadzą dochodowe gospodarstwa.

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej to robotnicy wykwalifikowani. W czasach PRL-u pracowali w dużych państwowych zakładach przemysłowych w Mielcu, Nowej Dębie, Rzeszowie, Tarnobrzegu. Po zmianie ustroju prowadzą własne zakłady rzemieślnicze, małe firmy usługowe, które cieszą się dobrą opinią. Wiele wyjechało zagranicę, gdzie są cenionymi fachowcami.

Przez te 60 lat uczniami byli: „pradziadkowie, dziadkowie, ojcowie, a teraz synowie". Jeden z pierwszych absolwentów Liceum Zawodowego został marynarzem. To nic że

Kolbuszowa leży daleko od morza. Rodzice też się angażowali w życie szkoły. Utrzymywali kontakt z wychowawcami i w większości wspierali ich w dyscyplinowaniu „synów”. Nie byli roszczeniowi, bardziej rozliczali, a nie ubolewali nad ilością obowiązków ciążyących na uczniach. Wiedzieli, że czego się Jaś nie nauczy, Jan nie będzie umiał”.

Zaopiekowanie się, pogodzenie interesów tak dużej i różnorodnej społeczności szkolnej wymaga wielkiego starania, ciągłej uważności i mądrości władz szkolnych, a nauczyciel i uczeń mają wyjątkowo rozbudowane poczucie sprawiedliwości i niesprawiedliwości itp. Rodzi różne konflikty. Władze starały się i na pewno starają się, by było w szkole bezpiecznie dla ucznia i nauczyciela, by nikt się nie bał (zwłaszcza nauczyciel). Czasem musi on wymusić wypełnianie obowiązków szkolnych, jeżeli uczeń dobrowolnie ich nie wypełnia.

Wszystkim biorącym udział w procesie nauczania i wychowania musi się chcieć. Wszyscy muszą się starać, przykładać do pracy i nauki. Tę „duszę szkolną tworzy się przez lata i pokolenia. Każdy uczestnik” procesu nauczania i wychowania zostawił w tej szkolnej „duszy” swój ślad.

Poeta K.K Norwid nazwał ten ślad ”dyjamentem”, a Adam Asnyk „ogniwm w „łańcuchu pokoleń”.

Szkoła jest piękna, zadbana, wszystkiego pod dostatkiem. Komputery i Internet ułatwiają zdobywanie wiedzy i umiejętności. Uczcie się. Staranne wykonywanie zawodowych obowiązków jest miarą patriotyzmu.

Garstka wspomnień

Na ścianie warsztatów szkolnych zamontowano kran, a pod nim misę - miednicę. Było to chyba nefunkcjonalne, bo uczeń czarną farbą napisał „tyle dobry blachy zepsute”(pisownia oryginalna).

Na konferencji klasyfikacyjnej nauczyciel zawodu w obronie ucznia: „z niego nie będzie pisarza ani poety. Przyjdź i zobacz, jak on bierze do rąk młot kowalski i celnymi uderzeniami w rozpalone żelazo formuje idealny wyrób. Ma chłopak talent”.

W czasie strajku nauczycieli drzwi szkoły były zamknięte. Co rano zbierała się spora grupa uczniów (niektórzy nawet z plecakami) i głośno protestowała. Zapytany uczeń powiedział: „ja mam prawo pójść na wagary, ale szkoła ma być otwarta, bo ja przyjdę”.

Spotkana przypadkiem była wychowanka powiedziała: „dopiero teraz, gdy wychowałam dwóch synów (też chodzili do mojej szkoły) przyznałam i zrozumiałam racje wychowawców moich. Często korzystam z zapamiętanych rad. Ja sama jako uczennica też sprawiałam kłopot.”

Nauczyciel zawodu: „Kiedy pierwszy raz przyszedłem do pracy jako nauczyciel zawodu i zobaczyłem, co mnie czeka, byłem przerażony ale odważyłem się zapytać. Nikt się ze mnie nie śmiał, tylko mi wytłumaczono i powiedziano jak nie wiesz, to pytaj. Od kolegów uczyłem się teorii i praktyki i coraz lepiej mi szło”.

Przed maturą była pielgrzymka uczniów klas maturalnych do Częstochowy. Zatrzymaliśmy się w Sanktuarium w Łagiewnikach, gdzie znajomy Ksiądz naszej Siostry Zakonnej odprawił mszę św. w intencji naszych uczniów Liceum Zawodowego - kierunek: krawiec odzieży lekkiej i chłopców z Technikum Samochodowego z Nowego Sącza lub Cieszyna, którzy też wtedy uczestniczyli w pielgrzymce. Przed błogostawieństwem powiedział do nich: „żebyście nie myśleli, że maturę macie w kieszeni. Teraz będzie czas, by powtórzyć

matkę i doczytać z polskiego, a także bardzo starannie przygotować się do egzaminu zawodowego. Ani Matka Boska, ani Pan Jezus, ani żaden Święty matury za Was nie zda!”